Rok I. | Łódź, Sobota, dnia 8 Maja 1909 roku. | Nr. 36.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Zarozumiałość.

Ładu świat woła, a nieład się szerzy,
Jak przy budowie babilońskiej wieży,
Bo ster sumienia wypadł z ręki wiary:
Namiętności władną, i świat jak był, stary.

L. Siemieński.

Zarozumiałość jest tem samem pod względem umysłowym, co porywczość pod względem moralnym: jedna i druga na oślep działają. Ta jednak między niemi zachodzi różnica, że porywczy ochłonąć i opamiętać się może; zarozumiały zaś, wiecznie upojony dymem miłości własnej jakby obłokiem, chce jak Jowisz gromy na drugich i wyroki wysyłać.

Nieznośna to wada w pojedynczym człowieku i najszkodliwsza dla tego, kto nią jest zarażony. Nieznośniejsza o wiele, gdy jakieś społeczeństwo nią dotknięte bywa.

Zarozumialec, zuchwale wygłaszający swe sądy w gronie ludzi, mających doświadczenie i zasługi, smuci i bawi zarazem.

Zwykle zuchwalszym się staje, im więcej koło siebie milczenia spotyka, im mniej jest zdolny domyślać się milczącego politowania. Najczęściej wyrokuje o pracy i charakterze ludzi tem śmielej, że sam nic jeszcze naprawdę nie pracował i charakteru swego na żadne stanowcze doświadczenie nie wystawił.

Najjaśniejsze dowody oślizgną się o zarozumiałych, jak o głazy, bo sobą tylko zajęci, nigdy w cudzy charakter, sposób myślenia i położenie nie wchodzą. Na nikogo nie zważając, obrażają się łatwo, gdy kto mało, albo wcale na ich pretensye nie uważa.

Różne są przyczyny i stopnie zarozumiałości.

Człowiek, wyłącznie oddany jednej jakiejś nauce, łatwo ulega tej wadzie, bo w samej rzeczy daleko w niej postąpić może i naturalnie widzi w niej bardzo wielu niższych od siebie. Nie zada sobie pracy, by ocenić inne ich zalety, gdyż dostrzedz ich i cenić nie umie.

O swojej nauce dobre rozumienie mieć można, lecz nie o sobie samym.

Zwykle zarozumiałość i pedanterya czepiają się tych, którzy oddają się przed-

miotom specyalnym i mało ważnym dla ludzkości.

Nic tak nie uczy być skromnym, jak głębokie badanie nauk wszelkiego rodzaju, bo im kto dalej w nich postąpi, tem pewniej trafi na granice, gdzie rozum ludzki koniecznie zatrzymać się i ukorzyć musi.

Dwaj najmędrsi ludzie ze świata starożytnego, Salomon i Sokrates jawnie to wyznali, a Chrystus Pan uważa skromność za obowiązek i szczęście chrześcijanina.

Wprawdzie z nią można nawet daleko w naukach postąpić, ale zarozumiałość jakby skamieniała, zawsze swem zimnem i chłodem innych ogarnia i sama na jednem miejscu zawsze zostaje.

Zarozumiałość pospolicie jest także w ludziach w odosobnieniu żyjących, którzy powziąwszy lub utworzywszy sobie zdanie jakiekolwiek, nie mieli sposobności porównać go z innemi. Ze swojem jedynie zdaniem obcując, tak nawykli do niego, iż w niem żadnego błędu nie widzą a wszelkiem przeciwnem gardzą. Bliższe obcowanie z ludźmi, pozostawanie w ich towarzystwie, wyleczy ich z tej wady, którą zresztą każdy więcej żyjący na świecie wybaczy.

Dalej tej wadzie podlegają ludzie, którym wysokie społeczne stanowisko i władza jaką dzierżą: duchowna czy świecka, nigdy nie dozwoliła szczerej prawdy usłyszeć; w których owszem uczucie zarozumiałości ciągłe i ustawiczne pochlebstwa rozwinęły.

Lepiej jest dla człowieka być w zaletach swoich niepoznanym, aniżeli ponad zasługi chwalonym. W pierwszym bowiem razie ma bodziec, podnietę do dalszego postępu, a w drugim tylko tamę, którą najczęściej za cel uważa.

Najwięcej atoli i najnaturalniej skłonny jest do tej wady każdy człowiek młody, bo wszystko goręcej przyjmując, wszystkiego z wszelką żywością broni. Na to jedynem lekarstwem jest czas i roztropne a wczesne przez doświadczeńszych oddziaływanie. Mówimy wczesne, bo gdy się zakorzeni, trudniej z nią walczyć. A nic przykrzejszego, gdy od niej i własne przygody i obcy ludzie odzwyczajać nas będą.

U młodych przytem a niezepsutych tego rodzaju uczucie bywa czasem wrodzoną otwartością, która przy doświadczonych ludzi kierownictwie, łatwo na korzyść wyjść może.

Najnieznośniejszym i prawdziwego politowania godnym jest młody a zarozumiały pedant, który zimnym i poważnym tonem wszystko-wiedza gra rolę i o wszystkiem swe zdanie nawet nieproszony wygłasza. Właściwie mniej on jest zarozumiały, ale chce niestety tę nieszczęśliwą wadę posiadać. On dobrze rachuje się z sobą, aby się w oczach ludzi nie okazał mniejszym, niż jest przed sobą samym. Z tego więc względu najwięcej z góry daje wyroki i również z góry karconym być winien.

Zarozumiały, lubując się w rozprawach zapomina — niestety — o tej złotej maksymie Mickiewicza:

O czemkolwiek rozprawa, im dłużej się wiodła,
Tem dalsza jest od prawdy jak woda od źródła.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Miejsce pobytu Abdul Hamida. W Salonikach, gdzie internowano zdetronizowanego sułtana, istnieją dwie wille, noszące nazwę „Allatini“. Mniejsza z nich leży koło młyna „Allatini“, tuż nad morzem; większa, mająca nazwę „Ida“, należy do najpiękniejszych budynków w Salonikach. W niej to zamieszkał Abdul-Hamid. Zbudował ją budowniczy Allatini. Willa zajmuje 360 metrów kw., ma trzy piętra i wspaniałe schody marmurowe. Otacza ją piękny park, obejmujący 23,000 metrów kw. przestrzeni. Willa znajduje się za miastem na wzgórzu, obok którego na drugiem wzgórzu wznosi się fort Kuczuk Karamburlu, i ta okoliczność rozstrzygnęła o jej wyborze. Ztąd roztacza się przepiękny widok na morze i miasto, a w dni pogodne widać nawet śniegiem pokryty Olimp. Willa jest zbudowana z cegieł na sposób wschodni, w czwo-

robok, bez wszelkich ornamentacyi zewnętrznych. Budynek jest trzypiętrowy i zaopatrzony na każdym froncie w obszerny balkon. Dach jest płaski, jak zwykle na Wschodzie. Urządzenie wewnętrzne jest nadzwyczaj wspaniałe. Pałac składa się z 60 pokojów różnej wielkości, z posadzkami parkietowemi, sufitami bogato zdobionemi, ogrzewaniem centralnem i wszelkim komfortem.

— Ponieważ ex-sułtan, Abdul-Hamid, starał się pozyskać dla siebie straże, otaczające willę „Allatini", przeto zarządzono ścisłe jego odosobnienie. Z tej samej przyczyny poruszono znowu myśl internowania go w miejscowości całkowicie odosobnionej.

Autonomia Jemenu. Donoszą z Konstantynopola że rada ministrów uchwaliła nadanie autonomii Jemenowi.

Jemen—prowincya Arabii, obejmująca cały pas nadbrzeżny od Hadżaru aż do cieśniny Bab-el-Mandeb o powierzchni 200,000 kilom. kw. i ludności—około 800,000 mieszkańców. W miejscach dobrze nawodnionych—urodzajna i uprawna, rodzi wtedy zboże, trzcinę cukrową, kawę, daktyle, wino i inne owoce. Od r. 1841 pozostaje pod zwierzchnictwem bezpośredniem Turcyi, dawniej należała do Egiptu.

Reakcya w Turcyi. Reakcya nie daje jeszcze za wygraną. W niedzielę zapanowało na Perze wielkie zaniepokojenie. W nocy słyszano strzały z ministeryum marynarki. Wczesnym rankiem artylerya zamknęła okolice ministeryum, zaś piechota i konnica otoczyły przylegające budynki. Wkrótce potem zatknięto na rozmaitych budynkach ministeryum białe chorągwie. Grupa oficerów udała się do gmachu ministeryalnego, a później zaprowadzono pod eskortą do Stambułu kilkuset żołnierzy marynarki. Wkrótce potem cofnięto przy dźwiękach muzyki wojska, które w Perze witano entuzyastycznie.

Egzekucye w Konstantynopolu. Tysiączne tłumy otaczają plac, na którym odbywają się publiczne egzekucye za pomocą stryczka i szubienicy. Codziennie odbywa się kilkadziesiąt egzekucyi. Potrwa tak jeszcze przez kilka dni następnych. Podczas egzekucyi silna straz wojskowa utrzymuje porządek.

Sułtan Mahomed V oświadczył, że wszystkie prywatne dobra Abdul-Hamida ofiarowuje na rzecz państwa.

Wśród ludności w Stambule wrzenie wzrasta. Krążą pogłoski o wymarszu wojsk z Armenii. Podobno wojska te chcą się przyłączyć do manifestacyi na rzecz konstytucyi.

Do Koeprülü przywieziono w kajdanach 800 uczestników ostatniego reakcyjnego buntu w Konstantynopolu. Trzystu siedemdziesięciu odesłano pod sąd wojenny do Saloniki. Ruch ludności albańskiej, który się przejawił pomiędzy Mitrowicą a Prisztiną, stłumiony został przez żołnierzy miejscowych garnizonów.

Wyprawa Perska. Posterunek wojskowy na szosie Andżyczańskiej, pozostający od 8 miesięcy w rękach fidajów, zajęty został przez warty rosyjskie niezwłocznie po przybyciu oddziału gen. Snarskiego. Po trzymiesięcznej przerwie przywrócono komunikacyę pocztową między Tebrisem a Dżulfą. Wielkie obawy wzbudzają pogłoski o zaburzeniach w Urmii, skąd od miesiąca niema żadnych wiadomości. Drogi w okolicach Tebrisu są teraz zupełnie wolne. Dowóz żywności zapewniony, jednak prawidłowej komunikacyi z Dżulfą dotychczas niema. Próbowano wyprawić pocztę, lecz ze względu na niepewny stan rzeczy i obawę Rachimchana nikt nie decyduje się jechać. Zawieszenie komunikacyi przyczyniło miastu olbrzymie szkody; handel zamarł zupełnie; wszędzie panuje nędza i pobierane są nadzwyczajne podatki. Według ogólnego zdania, tak nadmiernego pobierania podatków nie było podczas najbardziej ponurych czasów reakcyi. Pomimo, że krytyczne chwile już minęły, jednak na dachach wielu domów ustawiono barykady na wypadek nadzwyczajnych komplikacyi. W wielu miejscach widać ślady bombardowania przez wojska Ejnuddoulego. Tłumy ludności przypatrują się zdaleka obozowi rosyjskiemu. Endżumen zwrócił się do konsula rosyjskiego z prośbą o zakomunikowanie, w jakim celu przybyły wojska rosyjskie. Konsulowie rosyjski i angielski odpowiedzieli, za wspólnym podpisem, że wojska rosyjskie przybyły tymczasowo, w celu zapewnienia bezpieczeństwa poddanych rosyjskich i innych państw i obronienia miasta od grabieży w razie zdobycia go przez wojska szacha.

Konstytucya w Persyi. Ogłoszono podpisany przez szacha dekret, oświadczający, że szach da konstytucyę, gdyż tylko pod rządami konstytucyjnemi jest możebne przywrócenie porządku i zapewnienie dobrobytu kraju. Nowe wybory mają być ukończone do dnia 19 sierpnia, w którym to czasie zwołany będzie nowy medżilis.

Ks. Jerzy serbski. Radę ministrów zawiadomiono, że były następca tronu ks. Jerzy nie chce jechać do Anglii, i żąda dotrzymania obietnicy co do zapłacenia jego długów w sumie miliona franków, grożąc, że jeżeli sumy tej nie otrzyma, pojedzie do Niszu, dokąd wzywają go oficerowie, aby pokierował zamachem stanu. Wiadomość o tem wywołała w Białogrodzie zaniepokojenie.

Uznanie niezależności. Wieczorem, dn. 18 kwietnia, st. stylu w pałacu królewskim w Bułgaryi odbył się pierwszy obiad urzędowy, na którym obecni byli: ciało dyplomatyczne, ministrowie bułgarscy i generalicya.

Przed obiadem król przyjmował na uroczystej audyencyi, wszystkich przedstawicieli dyplomatycznych, którzy składali powinszowania z powodu uznania niezawisłości Bułgaryi.

Przesilenie na Węgrzech. Cesarz Franciszek Józef nie zgadza się na utworzenie gabinetu z członków partyi niezawisłości. Monarcha zdecydowany jest raczej rozwiązać parlament. Dzienniki węgierskie domagają się, aby załatwienie przesilenia nastąpiło podczas pobytu cesarza w Peszcie, albowiem obawiają się niekorzystnego dla Węgrów wpływu następcy tronu, gdy cesarz powróci do Wiednia. W partyi niezawisłości utrzymuje się prąd radykalny, domagający się objęcia rządów przez gabinet, złożony wyłącznie z członków tej partyi.

Menelik chory. Depesza z Dżibuti przynosi wiadomość, że negus Abissynii Menelik ciężko zapadł na zdrowiu. Choroba Menelika jest bardzo poważna; katastrofa jest możliwa lada chwila.

Orkan w Ameryce. Z Nowego Jorku nadchodzą wiadomości o orkanie który zrządził wielkie spustoszenia. Największe poczynił orkan w dolinie Mississipi i w stanach środkowych. Według dotychczasowych doniesień zginęło kilkaset osób. Wał wysokości 60 stóp, otaczający więzienie w Michigan City został zerwany; wysłano policyę, aby zapobiedz ucieczce więźniów.

Szkody materyalne przewyższają sumę 10 milionów dolarów. Na rzecze Hudson i na jeziorze Erie zatonęło wskutek burzy 6 parowców; 36 osób zginęło w falach.

Nowy sposób zwalczania pijaństwa. W Ameryce policya wpadła na nowy sposób walczenia przeciw alkoholowi. Spotkawszy pijanego człowieka na ulicy, wiodą go na policyę, tam fotografują i kładą spać. Po wytrzeźwieniu oddają mu fotografię, zawiadamiając równocześnie, że drugi okaz wywieszą na widok publiczny. Postępowanie takie ma podobno lepszy skutek, aniżeli wszelkie kary pieniężne, gdyż każdy strzeże się, aby nie przyjść na nowo do takiego stanu, w jakim go fotografowano.

Mrozy we Francyi. Nagły spadek temperatury w połączeniu z opadami śnieżnymi we Francyi wschodniej wyrządził wielkie spustoszenia. Góry dokoła Clermont - Ferrand pokryte grubą warstwą śniegu. W Chalon nad Saoną temperatura spadła do 5 st. niżej zera. W departamencie górnej Loary góry pokryte warstwą śnieżną na 6 cent. grubą. W Wogezach śnieg pada bez przerwy. Winnice prawie zupełnie zniszczone.

Mrozy we Włoszech. Od dwóch dni temperatura znacznie spadła. Nadchodzą wiadomości z Forli, Imoli i Belluno o znacznych opadach śnieżnych. We wsiach, w prowincyi modeńskiej, warstwa śniegu leży na 4 centymetry. Pociągi przychodzące do Bolonii, są pokryte śniegiem.

Burza w Niemczech. Burza jaka szalała pod Berlinem w tych dniach zerwała uwiązany na linach balon, w Reinickendorfie.

Balon uniósł się wysoko i z wielką szybkością poleciał w stronę Schoenholz. Oficer znajdujący się w koszu usiłował ratować się klapą. Balon trochę się obniżył, lecz zapalił się i spadł na ziemię. Oficer cudem ocalał, poniósł tylko kilka lekkich obrażeń.

Taż sama burza zniszczyła w Frankfurcie szopę na placu do prób aerostatycznych. Zawalony budynek przygniótł 15 robotników. Jeden z nich zabity, inni ranni.

Z kraju.

Wyższe kursy żeńskie przy uniwersytecie. W „Warsz. Dniewniku" znajdujemy sprawozdanie z odbytej w tych dniach narady profesórów uniwersytetu warszawskiego, którzy chcą zorganizować w Warszawie wyższe kursa dla kobiet. Przewodniczył rektor Karski. Przypomniał on, że projekt kursów datuje się od ostatniego dziesięciolecia zeszłego wieku. Wtedy jednak trudno było uzyskać pozwolenie wyższych władz szkolnych, które obecnie skłonne są uznać potrzebę tej innowacyi.

Po rozważeniu sprawy, zebrani doszli do wniosków, że potrzebny do wykładów komplet profesorski znajdzie się w Warszawie z pośród sił uniwersytetu, politechniki i innych, mających stopnie naukowe; trudności nastręcza tylko wy-

dział lekarski. Miejsce dla wykładów, które odbywałyby się wieczorami, znajdzie się w gmachu uniwersyteckim dla wszystkich wydziałów, ale również z wyjątkiem lekarskiego, dla którego przedewszystkiem brak klinik.

Środki na utrzymanie kursów na razie przewidywane są tylko z opłaty wpisowego słuchaczek, od których liczby będzie zależało powodzenie kursów.

Do opracowania planu organizacyjnego wybrano komitet, do którego weszli profesorowie; z wydziału historyczno-filologicznego Zamotin i Jewłachów z fizyczno - matematycznego — Chmielewski, Szczełkanowicz, Czornyj i Brajcew i z prawnego Zigel oraz docent Spektorski.

Nadużycia w leśnictwach Królestwa. Wobec ujawnionych nadużyć w jednem z leśnictw rządowych warszawskiego zarządu rolnictwa i dóbr państwa delegowanemu do rewizyi warszawskiego zarządu rolnictwa inspektorowi departamentu leśnego, Nazarewowi, polecono przeprowadzić ściślejszą rewizyę wszystkich zarządów dóbr państwa w Królestwie Polskiem, gdzie rewizyi gruntowej nie dokonywano już od lat 35. Departament leśny zwrócił uwagę, że dochody z lasów skarbowych w Królestwie Polskiem zaczęły zmniejszać się, nie bacząc, że cena drzewa w ostatnich latach jest dość wysoka.

Rewizya majoratów. W celu zbadania stanu licznych majoratów w Królestwie Polskiem, nadanych Rosyanom po powstaniu w r. 1863, oraz w celu zaznajomienia się z nadzorem nad majoratami tymi, wykonywanym przez miejscowe zarządy rolnictwa i dóbr Państwa, do Królestwa delegowany został naczelnik oddziału departamentu dóbr Państwowych, D. P. Nosowicz. P. Nosowicz rozpoczął swą czynność do guberni lubelskiej i siedleckiej, gdzie majoraty te posiadają dla rządu ważne znaczenie wobec zamierzonego rozparcelowania ich między włościan wyznania prawosławnego. Obecnie p. Nosowicz bada kwestyę majoratów w gub. warszawskiej. radomskiej, płockiej i kaliskiej.

Akcyza od gilz. Oberpolicmajster m. Warszawy w rozkazie do policyi, poleca komisarzom cyrkułowym, aby pobrali piśmienne zobowiązania od prowadzących handel gilzami i bibułką do papierosów, iż wszelkie zapasy gilzi bibułki, pozostałe na składzie, po dniu 28 maja obanderolują, gdyż z dniem tym zaczyna obowiązywać prawo o akcyzie od gilz i bibułki.

Stan ekonomiczny Warszawy. Stan warszawskiego handlu i przemysłu, przez całą zimę niezły, pogorszył się odrazu bardzo w ciągu ostatnich paru tygodni. W całym szeregu fabryk, prawie wyłącznie żydowskich z robotnikami Żydami, wybuchły poważne zatargi pomiędzy fabrykantami a robotnikami, którzy nie chcą się zgodzić na zmniejszenie płacy za robociznę. W wielu fabrykach dla tych właśnie powodów pracę już przerwano.

W handlu zaczął się również kryzys: w przeciągu ub. tygodni było w Warszawie kilka bankructw większych w gałęzi manufaktury i galanteryi. Nadchodzą także wiadomości o kilku bankructwach w Rosyi środkowej, na których ucierpią najwięcej firmy warszawskie. Z powodu bankructw dyskonterzy prywatni i banki zaczęły niechętnie przyjmować weksle do dyskonta.

Dla powodzian. Wobec znacznych szkód, zrządzonych przez wylewy rzek w r. b., gubernatorowie w Królestwie Polskiem zwrócili się do tutejszych zarządów rolnictwa i dóbr państwa o wydanie gminom po cenach zniżonych i na spłatę ratami materyałów drzewnych na naprawę dróg i mostów.

Pożar wsi Brody. W tych dniach uległa zupełnemu spaleniu licznie zamieszkana wieś Brody, położona przy trakcie ze Szczebrzeszyna do Zwierzyńca w gub. lubelskiej. Włościanie stracili prawie cały inwentarz żywy i martwy.

Narada w magistracie Łódzkim. Na skutek polecenia gubernatora piotrkowskiego, odbyło się w magistracie łódzkim, zwołane ponownie zebranie wybitniejszych obywateli, fabrykantów i zaproszonych przedstawicieli prasy, w celu omówienia sprawy utworzenia w Łodzi patronatu nad osobami opuszczającemi więzienie, oraz nad rodzinami skazanych na zesłanie, lub więzienie. Po o[illegible]wionej dyskusyi, większością głosów uchwalono, by projektowana instytucya stanowiła sekcyę Towarzystw dobroczynności: chrześcijańskiego i żydowskiego, a to ze względu na to, że instytucye te posiadają już doświadczenie i ludzi odpowiednio przygotowanych do tej pracy społecznej. Dalej, w celu pozyskania odpowiedniego funduszu, zebrani uchwalili opodatkować fabrykantów i robotników w ten sposób, aby każdy płacił w stosunku 1 kop. od rubla tygodniowo. Rada miejska dobroczynności publicznej podjęła starania u władzy wyższej, o powiększenie funduszów szpitalnych, ponieważ budżet wydatków bywa corocznie

znacznie przekraczany, a stan sanitarny miasta nie pozwala na zmniejszenie przeznaczonych na ten cel wydatków.

Łódź. Od chwili zaprowadzenia kolei elektr. podjazdowej do Rudy Pabianickiej, powstało mnóstwo willi, które pod względem urządzenia wewnętrznego odpowiadają wszelkim wymaganiom komfortu i hygieny. Ułatwiona komunikacya przyczyniła się do ożywienia Rudy Pabianickiej, która oddawna dla wielu mieszkańców Łodzi stanowi letnią siedzibę do wypoczynku i odetchnienia świeżem powietrzem. W roku bieżącym przystąpiono znów do budowy nowych, okazałych willi.

Oświetlenie Włocławka. We Włocławku bawił w tych dniach p. E. Körner z Drezna, właściciel firmy budującej gazownie. P. Körner pochodzi z kutnowskiego i przed laty pracował w jednej z fabryk narzędzi rolniczych, włada językiem polskim i zna bardzo dobrze Włocławek.

Powodem przyjazdu jest złożenie magistratowi projektu oświetlenia miasta gazem.

P. Körner żąda wyłączności dla oświetlenia swego w ciągu 30-tu lat, z tem jednak, że miasto ma prawo wykupu w każdej chwili, nawet po roku istnienia. Całą instalacyę p. K. wykonywa swoim kapitałem i zobowiązuje się całkowicie skończyć ją w ciągu 4 miesięcy.

Do oświetlenia mają być zastosowane wszystkie najnowsze wynalazki, sam gaz zaś ma być tańszy od gazu w Tomaszowie, Piotrkowie, wogóle od oferty Tow. augsburskiego.

Pożar osady i stacyi. O godz. 10-ej zrana d. 6 b. m. wybuchnął w osadzie Małoryto, w pow. brzeskim, gub. grodzieńskiej, z przyczyny niewiadomej, groźny pożar.

Jak wiadomo osada ta położona jest przy stacyi tej samej nazwy odnogi brzesko-kowelskiej kolei nadwiślańskich.

Wskutek silnego wiatru pożar szybko ogarnął całą osadę, która spłonęła doszczętnie.

Płomienie przeniosły się też na zabudowania stacyjne kolejowe. Spaliły się: magazyn towarowy i otwarta platforma, na skład transportów służąca, z których część również stała się pastwą ognia. Spaliła się też szkółka kolejowa.

Wobec ogromnego niebezpieczeństwa, zagrażającego budynkowi samego dworca, zażądano telegraficznie z Brześcia pociągu pomocniczego, który też przybył do Małoryta o godz. 11 przed południem z sikawkami, bosakami i robotnikami.

Upały w Rosyi. Panują w Nowoczerkasku niebywałe w kwietniu upały; na słońcu jest 39 stopni Reaumura. Zakwitły morele i winogrona.

Z PRASY.

List Biskupa Eulogiusza.

W № 11888 „Nowego Wremieni“ pomieszczono list biskupa Eulogiusza, który przytaczamy w dosłownem tłomaczeniu.

„S. P. W jednym z numerów: „Nowego Wremieni“ pod koniec marca umieszczono wiadomość, jakoby misyonarze okręgowi dwu dyecezyi nadwiślańskich (należy rozumieć widocznie dyecezye prawosławne Chełmską i Warszawską) zwrócili się do św. Synodu z relacyą o maryawityzmie, w której wyrazili myśl o zbliżeniu maryawityzmu do prawosławia i o możliwości doprowadzenia tą drogą (za pomocą maryawityzmu p. r.) narodu polskiego do przyjęcia prawosławia.

„Gdy po raz pierwszy ukazała się „wieść tego rodzaju, nie zwróciłem na nią „żadnej uwagi; lecz prasa polska natychmiast podchwyciła ją i zaczęła miotać „gromy przeciwko maryawityzmowi, a jeszcze bardziej przeciwko prawosławiu. „Niestety, i nasza prasa rosyjska zaczęła „również rozpowszechniać te kłamliwe „wieści, o rzekomych zamiarach prawosławnych misyonarzy i nie później jak „14 Kwietnia w „Nowoje Wremia“ ukazał się artykuł—„Nasi misyonarze i ruch „maryawicki,“ w którym znowu powtórzono—bajkę o tem, że „okręgowi misyonarze dwu dyecezyi Królestwa Polskiego „zawiadomili św. Synod o ruchu maryawickim, i wskazawszy na wprowadzaną „wśród nich (maryawitów p. r.) Komunię „Świętą pod dwiema postaciami i zniesienie celibatu (?!), wyrazili nadzieję, że „maryawici zupełnie połączą się z prawosławiem, a przez nich i cała ludność „polska przejdzie na prawosławie“ i t. d.

„Wobec tego, że wiadomość ta, — „puszczona przez kogoś zapewne w celu „zdyskredytowania maryawityzmu przed „narodem polskim, i zasiania niezgody „między maryawitami i prawosławnymi,— „rozpowszechnia się coraz bardziej i niepokoi opinię publiczności, — ja, jako biskup jednej ze wspomnianych dyecezyi, „zmuszony jestem publicznie zaznaczyć,

„że wiadomość ta jest z gruntu kłamliwą. „Nie tylko bowiem św. Synod nie otrzy„mywał żadnych raportów od misyona„rzy okręgowych co do nawracania na „prawosławie narodu polskiego za pośred„nictwem maryawitów (komu może przyjść „do głowy podobna fantazya?!),—lecz nad„to w dyecezyi Chełmskiej niema wcale „okręgowych misyonarzy;“ nie ma ich „również, o ile mi wiadomo, i w dyece„zyi warszawskiej; misye zaś w tych „dyecezyach prowadzi wyłącznie ducho„wieństwo parafialne.

„Bardzo bym pragnął w celu wyja„śnienia prawdy, żeby moje oświadczenie „było przedrukowane w innych gazetach.

„16 Kwietnia 1909 r. Członek Dumy Państwowej

Biskup Chełmski *Eulogiusz.*

— W „Rieczy“ № 104 czytamy zaprzeczenie pod tytułem „Departament spraw duchownych i synod“,—które przytaczamy w całości.

„Niedawno powiadamialiśmy, że w św. Synodzie rozpatrywano sprawę o postępie w kraju zachodnim sekty „maryawitów.“ Wyższa władza duchowna, na podstawie relacyi władz dyecezyalnych i okręgowych misyonarzy, skonstatowała fakt szybkiego rozwoju Maryawityzmu i jego zerwania z Rzymem. Maryawici, jak donoszą do Synodu, obecniez upełnie nie uznają Rzymu i w swojej nauce wiary stopniowo zbliżają się do kościoła prawosławnego.

„Wprowadzają Komunię Świętą pod dwiema postaciami, pozwalają kapłanom na zawieranie małżeństw itp. Wszystko to, według zdania synodu, jest rzeczą bardzo znamienną i radosną dla panującego kościoła. Postanowiono wyzyskać obecny stan rzeczy, by maryawitów pociągnąć na łono kościoła prawosławnego, i wszystkimi sposobami pomagać ich zerwaniu z katolicyzmem. Wyższa władza duchowna uważała za właściwe zlecić misyonarzom i innym duchownym, należącym do sfer synodalnych, propagandę wśród maryawitów. Wieść o zamiarze dostojników kościoła obiegła kraj zachodni i wywarła tam przygnębiające wrażenie wśród maryawitów.

„Z tego powodu departament do spraw duchownych obcych wyznań w tych dniach zawiadomił św. Synod, że maryawici obawiają się, by prawosławni misyonarze przez swoje wtrącanie się do ruchu maryawickiego nie zaszkodzili ich sprawie zerwania z kościołem rzymsko - katolickim. Według zdania departamentu do spraw duchownych, wtrącanie się misyonarzy do spraw maryawickich może wywołać wśród maryawitów wrogie usposobienie do Rosyi.

„Kancelarya Synodu powiadomiła departament do spraw duchownych, że św. Synod wcale nie postanawiał prowadzić propagandy wśród maryawitów, że od władz dyecezyalnych, jak również od misyonarzy okręgowych nie otrzymywał żadnych sprawozdań o maryawityzmie.

„Zaledwie pojedynczy księża parafialni, — odpowiada konsystorz synodu, —zwracali się do sfer duchownych z wiadomościami o maryawitach i proponowali środki misyjne, któreby mogły zbliżyć maryawitów do kościoła prawosławnego. Synod rozsądzał te sprawozdania i postanowił „przyjąć je — jakoby — do wiadomości.“

„Wkrótce będzie rozesłane urzędowe „zaprzeczenie“ podobnej treści.“

Ciekawi jesteśmy, jak prasa polska, która chętnie podchwyciła i rozpowszechniła fałszywe o nas wieści, zachowa się wobec wyświetlenia prawdy?

— W № 147 „Kuryera Łódzkiego,“ w artykule p. t. „Terror... moralny“ znajdujemy charakterystyczny obrazek z miejscowych stosunków:

Ciekawe światło na sposób nawracania przez pasterzy owieczek, nietyle zbłąkanych, ile czytających pisma i książki bez stempla „approbatur“ rzuca charakterystyczne opowiadanie pewnego robotnika o przygodzie, która go spotkała.

Robotnik ten, którego nazwiska nie wymieniamy z łatwo zrozumiałych względów, otrzymał przed paru dniami za pośrednictwem kantoru fabrycznego list od księdza, wzywający go do kancelaryi kościelnej w sprawie urzędowej na godzinę między 4 a 5.

Udałem się tedy — opowiada robotnik — nie przeczuwając nic złego. Zastałem księdza i pisarza. Ksiądz kazał mi czekać pół godziny, poczem wyszedł wraz z pisarzem. Po chwili ten ostatni wrócił i począł mnie obrzucać uroczyście — inkwizycyjnym wzrokiem. To samo czyniła jakaś nadeszła o herkulesowej budowie kobieta.

Po upływie pewnego czasu ksiądz wzywa mnie do swego biurka, siada i każe drzwi zamknąć. Pytam się o co chodzi.

Ksiądz począł mnie wypytywać o żonę, dzieci i. t. d. Wreszcie tajemniczo przemówił:

— Żal mi was, żal...

Dziwiłem się temu, gdyż nic nie pojmowałem.

— Ależ o co chodzi? — pytam. A wówczas ksiądz:

— Proszę stać pokornie i prosto.

Jestem proboszczem parafii — a wskazując na telefon, dodaje znacząco — patrzajcie, ja mogę was w tej chwili.. Ja o was bardzo źle słyszę.

Zdziwiłem się bardzo i mówię, że widocznie ktoś mnie oskarżył przed księdzem, w dodatku fałszywie. A wówczas ksiądz porwał się na mnie z pięścią i chciał uderzyć w głowę, ale szczęśliwie odskoczyłem i zasłoniłem się ręką. Ksiądz począł wołać „Stasiu! Stasiu!“ Na to wezwanie wpadł ów — zdaje się pisarz. Nie czekałem jednak

dalej na „nawracanie“ i wycofałem się dość szczęśliwie.

Tyle ów robotnik. Nadmienić należy, że ta „nauczka“ spotkała — jak się domyśla —go za to, że czytał w fabryce „Wolne Słowo“ i naszego „Kurjera.“ A w fabryce, gdzie pracuje jest podobno jeden taki towarzysz pracy, który o każdym koledze, a właściwie o jego ulubionych pismach uważa za stosowne meldować swemu patronowi. Zresztą jak nam donoszą ten system swojego rodzaju denuncyacyi jest dość rozpowszechniony w fabrykach łódzkich.“

Z listów do Redakcyi.

Drukujemy list, który świadczy, jaki wpływ wywierają na lud kłamstwa zarzucane Maryawitom w prasie i z ambon katolickich, i jak utwierdzają go one w przekonaniu o słuszności sprawy maryawickiej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielebny Ojcze. Co prawda, to nie warto rozpisywać się o różnych kłamstwach, jakie katolicy przeciwko maryawitom zmyślają. Ale chociaż parę słów muszę napisać, bo już sumienie nie może znieść. „Kuryer Zagłębia“ ubolewał, że ten biedny naród, co poszedł do maryawitów, to wszystek pójdzie do piekła, bo to z czasem wszystko będzie na prawosławie przerobione. Ja co prawda, to jeszcze nie jestem prawdziwym maryawitą, ale mnie te ich ohydne nawoływania ze wszystkiem od prawowiernego kościoła odpędziły. Bo pierw to mówili, że maryawici połykają papierki zamiast Komunii Św.; że dosypują do komunikantów proszki; teraz zaś że pod dwiema postaciami Komunię przyjmują i że wnet będą prawosławnymi.

Katolicy piszą i mówią, że maryawiccy księża w Dąbrowie Górniczej przyciągają dzieci i dają im karmelki. A czy oni dadzą komu spokojnie przejść? Jak się idzie z kościoła, to stoją agenci i pytają: „Kajś tam pan był, w szopce?“ Szopka to znaczy maryawicki kościół. Naturalnie, że ci panowie ani do szopki, ani do swojego kościoła nie idą. Kiejby tak do kabaretu, toby przyszli, ale nie do kościoła.

Jeden ksiądz to mówi, że niema większego wroga, jak herezya mankietnicza, bo oni prosto do piekła idą, i cały naród za nimi idzie. I mówi, że to są prawdziwi złodzieje, bo ludziom dusze kradną.—Ale niech się oni sami przyznają, gdzie się ich dusze błąkają. Znam ja dużo ich sprawek. Przecie ów ksiądz był sam mankietnikiem, jak sam się do tego przyznaje, i za namową swojego kolegi wystąpił, a teraz tak bardzo tych maryawitów prześladuje. Czy nie gorzej zrobił, jak Judasz?

Księża mówią, że tylko ci mogą być zbawieni, którzy trwają przy prawowiernej wierze. Czy oni o tem już ze wszystkiem zapomnieli, że Chrystus cierpiał za cały rodzaj ludzki? Więc wszyscy będą zbawieni, aby tylko w Jego Bóstwo uwierzyli. I do tego księża przyznać się nie chcą, że oni ze wszystkiem wiarę Chrystusa utracili, bo tajemnice wiary świętokradzko sprawują. Czy myślą, że o tem nie wiemy? Maryawici nam o tem nie potrzebują mówić, bo sami własnemi oczami na to patrzymy. Gdzie jest u prawowiernego duchowieństwa sprawiedliwość? gdzie jest miłosierdzie? gdzie jest miłość bliźniego? Wcale u nich tego już niema. Niech nie krytykują Maryawitów; owszem niech się od nich uczą naśladować Chrystusa i miłować bliźniego, jak Bóg przykazał, — to i ta nienawiść zginie i będzie z czasem jedna owczarnia i jeden pasterz.

O dałby Jezus Chrystus, Bóg prawdziwy, żeby się nasz ukochany Maryawityzm jak najwięcej po całym świecie rozpowszechniał. Oby to Bóg dać raczył, aby zapanowała miłość Boga i bliźniego! Ja choć nie jestem prawdziwym maryawitą, to jednak od nich nie odstąpię, choćby mi śmiercią przypłacić przyszło.

Wielebny Ojcze, jeżeli będzie w tym moim liście parę słów godnych, to proszę podać je do „Wiadomości.“

I. S.

Środulka. Kwiecień 1909 r.

Podąża zórz Królowa...

Jutrzenki jasnym szlakiem
Podąża zórz Królowa...
A zwiewnym Jej orszakiem
Aniołów lazurowa
Drużyna.

Gdy w brzasku się rozdzwoni
Skowronków nuta żywa,
Z błękitnej niebios toni
Na świat ten smutny spływa
Jedyna...

I dłonie Swe liliowe
Nad okrąg wznosząc pusty,
Sierocą każdą głowę
W tkań modrej, miękkiej chusty
Owija.

O brzasku cichej porze
Gdy rosy lśnią się duże,
Jaśniejsza niżli zorze
W aniołów schodzi chórze
Marya.

J. T.

Maj	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
8	**Sobota**	**Stanisława B. M.**	g. 4 m. 20	g. 7 m. 34
9	Niedziela	*N. M. P. Łaskawej*	g. 4 m. 18	g. 7 m. 36
10	Poniedz	Izydora Oracza	g. 4 m. 16	g. 7 m. 37
11	Wtorek	Mamerta B. W.	g. 4 m. 14	g. 7 m. 39
12	Sroda	Pankracego M.	g. 4 m. 13	g. 7 m. 41

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Ostatnia kwadra d. 12 og. 11 m. 9 w.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyło dnia
10	g. 1 m. 7 p.	g. 7 m. 28 r.	g. 15 m. 23	g. 7 m. 49

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.